GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

3 LISTOPADA 1917

NR. 259. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 58·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Odwrót na linię Piavy.

Wiedeń. O wypadkach ostatniej doby przynoszą pisma wiedeńskie za zezwoleniem głównej kwatery prasowej następujące wiadomości: Koncentryczny pochód sprzymierzonych trwa dalej i cały lewy brzeg Tagliamento znajduje się już w rękach zwycięzców. Rozbite zostały również dywizye rezerwowe, jakie celem powstrzymania pochodu sprzymierzonych rzuciła włoska naczelna komenda z wnętrza kraju na front. Zdemoralizowane klęskami korpusy włoskie wykonują już odwrót z nad Tagliamento na linię rzeki Piave. Doniesienia więc prasy koalicyjnej, iż w głębi doliny weneckiej spodziewać się należy otwartej bitwy, stają się coraz mniej prawdopodobne.

Najważniejsze górno-włoskie forty zaporowe od strony granicy karyntyjskiej zostały już wzięte. Po środowych potyczkach odwrotowych koło S. Daniele, nastąpił również upadek twierdzy Gemona. Całe urządzenie licznych fortów zaporowych i umocnionych punktów oparcia Gemony, z wielką ilością dział wpadło znowu w ręce sprzymierzonych w stanie nienaruszonym. Liczba jeńców wzrasta. I tak w ostatnich walkach pod Pinzano wzięto do niewoli 50 oficerów — w tem komendanta brygady — i zwyż 3000 żołnierzy.

Gdy na północy nie powiodło się Włochom wobec niepowstrzymanego naporu armii gen. Krobatina utrzymać się na silnych liniach obronnych powyżej górnego Tagliamento, równocześnie wojska austro-węgierskie oczyściły z przeciwnika obszar lagunowy w obrebie Grado i Aquilei. Pola ryżowe utrudniają pochód, mimo to dowóz ani na chwilę nie ustaje. Ludność włoska przyjęła zwycięzców bez zewnętrznej nienawiści i apatycznie przypatruje się pochodowi kilometrowych kolumn.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 2 b. m.: Wymiana strzałów działowych ponad Tagliamento. Patrole nieprzyj., które przeszły na prawy brzeg rzeki zostały rozproszone ogniem karabinów maszynowych. Na reszcie frontu nie było ważnych wydarzeń.

SZCZEGÓŁY ODWROTU.

Budapeszt. O odwrocie Włochów przynosi „Pester Lloy" następujące szczegóły: Zeznania jeńców dają obraz rozprężenia, jakie panuje w naczelnej komendzie włoskiej. Jeden z wyższych, wziętych ostatnio do niewoli, oficerów włoskich opowiada, iż od początku ofenzywy nie otrzymał ani jednego rozkazu. Przyczyną kapitulacyi 60.000 ludzi nad dolnem Tagliamento, była okoliczność, iż nie stało już czasu na wybudowanie mostów na tej rzece, która z powodu wylewów rozlała się na szerokość 2 i pół km. Poszczególne pułki włoskie były tak pomięszane, iż jeden tylko oddział wywiadowczy sprzymierzonych wziął do niewoli jeńców z 6 różnych pułków. Koło Luzinico zdobyto 32 najcięższe działa, zaś koło Brama 12 cm. moździerz. Szczególnie wielki jest łup w automobilach ciężarowych. Lotnicy włoscy znikli z horyzontu.

40.000 MUNDURÓW.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi z wojennej kwatery prasowej: Przy zajęciu Cormons dostał się w ręce zwycięzców cały skład mundurów armii ks. Aosty; znajdowało się w nim 40.000 mundurów.

Baterye Sdobby.

Wiedeń. O upadku Sdobby nadchodzą jeszcze następujące wiadomości: Po upadku części [illegible] Soczy (Sdobba), umacnianych od rozpoczęcia wojny przez Włochów jako punktu oparcia artyleryi włoskiej coraz potężniej, wykonały w nocy na niedzielę torpedowce austro-węgierskie na pozycye bateryi, rozciągające się od końca cyplu na jakie 4 klm. w głąb Soczy, silny atak. Jeszcze w piątek utrzymywali Włosi z tych bateryi nadzwyczaj gwałtowny ogień na odcinek Duino-Nabresina, poczem baterye, o ile były wmurowane, porozsadzali. Natomiast dział ciężkiego kalibru, umieszczonych na tratwach, nie mogli już po większej części w bezpieczne miejsca przewieźć. Zostały one na miejscu zatopione. Stan bateryj lądowych wskazuje na pospieszne rozsadzanie ich, co się w wielu wypadkach niezupełnie powiodło. Pozostała też amunicya. — Cała okolica Sdobby znajduje się z powodu powodzi pod wodą.

DZIAŁA ANGIELSKIE OCALONE?

Haga. Londyński „Times" oblicza cyfrowo, iż Cadorna rozporządza jeszcze poważnemi rezerwami i z posiłkami ententy, która uzupełni przedewszystkiem materyał artyleryjski, będzie w stanie przyjąć otwartą bitwę.

„Nouvelle Correspondence" donosi z Rzymu, iż podczas odwrotu wszystkie baterye angielskie zostały ocalone.

Z frontu francusko-angielskiego.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 1 b. m.: W miesiącu październiku wzięły armie angielskie we Francyi do niewoli 9125 jeńców z 242 oficerami i zdobyły 15 dział, 431 karabinów maszynowych i 42 moździerzy okopowych.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat francuski z 31. października wieczorem: Na północ od Aisny i w okolicy Pinon działalność artyleryjska. Ostateczna liczba jeńców i dział, wziętych przez nas w czasie ofenzywy od 23. do 27. października, jest następująca: 11.257 jeńców (w tem 237 oficerów), 180 dział. Na prawym brzegu Mozy wykonali Niemcy dziś rano wypad na nasze pozycye w odcinku Beaumont, który odparliśmy. Między Mozą a Bezonvaux dość gwałtowny ogień działowy podczas popołudnia. Z reszty frontu niema nic do doniesienia.

Dnia 30. października strącili nasi lotnicy sześć nieprzyjacielskich aparatów, inne cztery, pozbawione sterów, opadły wewnątrz linij nieprzyjacielskich. Nasze eskadry do miotania bomb rzuciły w nocy na 31. października 7.700 kg. bomb i materyału wybuchowego na dworce w Diedenhofen, Bettemburg, Maizieres les Metz, Longueville les Metz, Woippy i Conflans, jak również na dworzec w Luxenburgu. Wszystkie cele osiągnięto.

POMOC KOLONII ANGIELSKICH.

Bazylea. Biuro Reutera donosi: O liczbie wojsk wysłanych przez kolonie angielskie, na pomoc swej macierzy, podał lord Curzon w Izbie wyższej następujące szczegóły: Kanada wysłała 250.000 żołnierza, Australia 300.000, Nowa Zelandya 120.000, Afryka południowa 60.000, Nowa Funlandya 4.000. Oprócz wysokości tych liczb, godną jest uwagi również szybkość, z jaką ten kontyngent został wysłany na front. Współdziałanie Indyj angielskich jest też uwagi godne.

W EGIPCIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z Egiptu z 1 b. m.: Zajęliśmy wczoraj Berzebę. Generał Allenby donosi, że pomyślna akcya bojowa pod Berzebą przysporzyła wojskom angielskim 1800 jeńców i 9 dział. Stosunkowo do tego pomyślnego wyniku, straty angielskie były bardzo nieznaczne.

Wojna Ameryki z Austryą?

Haga. Z Waszyngtonu donoszą pod datą 2 b. m.: Wczoraj o godzinie 11 wieczorem uchwaliło ministeryum obrony krajowej, z inicyatywy Wilsona, wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom i przyjście z pomocą Włochom. Ambasador włoski zażądał wczoraj od Lansinga pomocy.

System parlamentarny w Niemczech.

Berlin. O zakończeniu przesilenia kanclerskiego w Niemczech pisze „Vorwaerts": Zamianowanie następcy dra Michaelisa przyszło do skutku w zupełnie zmienionej formie, niż to miało miejsce w poprzednich przesileniach. Hr. Hertling nie jest już wprawdzie od kilku lat posłem na Sejm Rzeszy, jednak jest parlamentarzystą z całej swojej przeszłości. Decydującem jest jednak, iż mianowanie jego następuje na podstawie rokowań z przywódcami stronnictw większości. Kandydatowi na kanclerza przedłożyły stronnictwa większości swój program i udzieliły zgody swej na jego nominacyę dopiero wówczas, gdy zobowiązał się do dochowania tego programu. Również najważniejszych swych współpracowników, dobiera hr. Hertling z grona przywódców tych stronnictw. Niech mówi, co kto chce, jest to wistocie swej system parlamentarny.

Klęska armii ks. Aosty.

Pierwsza faza pochodu na Włochy, streszczająca się z uwagi na strategiczne momenty ofenzywy w wymanewrowaniu Włochów z całego frontu nad Soczą i odrzuceniu ich na linię Tagliamento, zakończyła się efektownym cięciem: oderwaniem od cofających się mas i zmuszeniem do kapitulacyi dwóch do trzech korpusów armii. Bezpośrednie informacye prasy wiedeńskiej pozwalają odtworzyć bardziej szczegółowy obraz tego zdarzenia, niż to było możliwem na podstawie zwięzłych komunikatów urzędowych.

Cios ten dotknął trzecią armię włoską pozostającą pod dowództwem ks. Aosty. Armia ta zajmowała nad Soczą stanowiska sięgające od Wippawy do morza i po przełamaniu frontu drugiej armii między Fliczem a Tolminem i rozgromieniu jej, przeszła do odwrotu w stanie na ogół nienaruszonym. Uczyniła to jednak z pewnem wahaniem, jakby spodziewając się, iż sytuacya na północy ulegnie jeszcze zmianie, i tych dwa do trzech dni zwłoki stało się dla niej zgubnem. Dzięki tej zwłoce armia gen. Belowa, pędząca przed sobą w kierunku południowo-zachodnim resztki drugiej armii, uzyskała w wysunięciu się na zachód pewną nadwyżkę, i stanęła w Udine, gdy gros trzeciej armii znajdowało się jeszcze w obszarze Palmanowy, tuż na granicy Austryi, czyli na południowy wschód od Udine. Strefa odwrotu trzeciej armii była odgraniczona w ogólnych zarysach od północy drogą Gradyska-Palmanova-Codroipo, zaś od południa drogą Monfalcone-Cervignano-Latisana. Tą strefą zmierzała armia ks. Aosty do przyczółków mostowych Codroipo i Latisana, oddalonych od siebie o 20 km. i z uwagi na wysoki wskutek powodzi stan wody na Tagliamento stanowiących jedyne przejścia przez tę rzekę.

Tymczasem armia gen. Belowa wysunęła się już poza Udine i zbliżyła się do Tagliamento, grożąc cofającej się trzeciej armii włoskiej uderzeniem flankowem od północy. Niebezpieczeństwu temu starali się Włosi zapobiec przez pospieszne utworzenie zapory, wspartej z jednej strony o forty przyczółka mostowego Codroipo, z drugiej zaś podsuniętej pod Udine, z frontem skierowanym ku północy. Zaporę tę tworzyły dwie dywizye włoskie, i pod jej osłoną spodziewali się Włosi uskutecznić przeprawę przez Tagliamento, zwłaszcza iż również baterye fortów w Codroipo i Latisaną miały dać cofającym się masom skuteczną osłonę.

Zaszła jednak rzecz, której przyczyn szukać trzeba w zbyt późnem zadecydowaniu o odwrocie. Cofające się kolumny i tabory tak dalece stłoczyły się na drogach odwrotowych, iż wojska austryacko-węgierskie, posuwając się lagunami wzdłuż morza, zdołały przedostać się na południe od tych wojsk i zwrócić się frontem ku północy. — Fakt ten stał się sygnałem do działania dla gen. Belowa. Silnem uderzeniem od północy przełamał on wspomnianą zaporę, odrzucił zdążające do przyczółka mostowego w Codroipo kolumny włoskie ku Latisanie; równocześnie wojska gen. Boroevica postąpiły ku północy i również ze swej strony wparły się klinem między oddziały włoskie a Latisana, tak iż tylne kolumny włoskie, znalazły drogę do mostów Latisana już zamkniętą. — Odciętym w ten sposób od przejść przez rzekę korpusom włoskim, pozostała jedynie kapitulacya.

Według ostatnich komunikatów wojska sprzymierzone stanęły już nad Tagliamento, w całej rozciągłości średniego i dolnego biegu tej rzeki. Rozpoczął się więc nowy rozdział obecnej kampanii włoskiej, rozdział bitwy nad Tagliamento. Czy będzie to uderzenie frontowe, na wzmocnione już bezsprzecznie posiłkami francuskimi armie włoskie, czy też decydująca rola przypadnie tu w udziale schodzącej z gór karyntyjskich od północy armii gen. Krobatina, o ruchach której bardzo mało mamy wiadomości, pokażą najbliższe dni.

Informacye o Polsce.

W „Berliner Tageblatt" pan Eryk Dombrowski (Niemiec) w artykule p. t. „Das Werden des polnischen Staates" opowiada swoim rodakom nadzwyczajne rzeczy o duchu urządzeń państwowych w dawnej Polsce. Ton informacyj tych jest tak rewelacyjny, że znać, iż publicysta berliński sam dopiero świeżo i z niemałem zdumieniem dowiedział się o tem, co następnie podaje do wiadomości swoich czytelników. „Na ławie szkolnej od trzech lub czteru generacyj — pisze p. Dombrowski — dawano nam tylko karykaturę powstania i upadku narodu polskiego, przedstawiano go tylko jako bierny przedmiot ekspansyi niemieckiego Zakonu". — Tymczasem — czegoż nie było w tej starej Polsce, która się teraz w Warszawie znowu odradza? Zgoła nowoczesne pojęcia w całym szeregu dziedzin publicznego życia, idee jakby z dzisiejszej epoki wyjęte, instytucye, które na wzór mogą być podawane naszym czasom.

Podobają się liberalnemu publicyście niemieckiemu nasze „artykuły Henrycyańskie" i ustawa „de non praestanda oboedientia", odgraniczające ściśle prawa korony od praw narodu i zapobiegające nadużyciom władzy ze strony monarchów. Zdumiewa się, że w Polsce w XVI już wieku istniała ustawa o równouprawnieniu wszystkich wyznań, gdy w Europie szalały krwawe walki religijne. Z zachwytem mówi o polskich uniach politycznych, o „związku miłości", zawartym w Horodle z Litwą, o tem, że „państwo rozszerzało swe granice nie podbojem, lecz przez dobrowolne przyłączanie się do niego sąsiadów". Wolność, swobodne stanowienie o sobie, poczucie prawa, oto były zasadnicze cechy życia w tem starem państwie polskiem. Staje się nagle jasnem dla berlińskiego liberała, że narodowi, który przez setki lat żył wśród tak wysokiej kultury politycznej, niepodobna na nową drogę życia przepisywać formułek z zewnątrz, lecz musi się zostawić mu swobodę nawiązania do własnych tradycyi.

ROMAN WOYNICZ.

RÓŻE.

Wśród sztucznie mierzonych i znaczonych klombów, w ogrodzie kwietnym, pełnym woni i blasku i ciepła... W cudnym miesiącu wiosny, w miesiącu róż i słowików, a w roku strasznym, w krwawym roku wojny...

Popołudniu było...

W naturze nie było jeszcze tego spokoju lata, w którym owoce dojrzewają, które teraźniejszością żyje, nie było smętku jesieni przeszłych żałującej dni, był pęd rozbudzonego życia, pęd twórczy pracującej dla przyszłości ziemi...

Panna Janka chodziła wśród klombów rozkwitających, pełna niepokojów jakichś dziwnych, radosna, promienna i śliczna tą całą wiosną, jaka była wokół niej i w niej. Chodziła niespokojna, nie umiejąca zdać sobie sprawy z swych uczuć.

Tu przecież o czyn tylko chodziło, o czyn, jasno rysujący się przed oczyma Polaka. — O czyn prosty i twardy, jak wodza rozkaz, jak żołnierski zwrot żołnierza, ćwiczonego długo i starannie.

Na wpółotwartym ganku dworu, zieleniejącym na tle białych ścian, spowitym w zwoje dzikiego wina, siedziało towarzystwo niedzielne, nie zwykłe. Wśród szarych ubrań pana domu i pana „młodszego" siwe mundury gości rwały ku sobie oczy i myśli.

Pierwsza brygada polskich Legionów stała stąd sześć kilometrów na pozycyi.

Czerwieniły się zygzaki oficera i paski podoficerskie kaprala na ganku dworu. I mówiono o czemś, co wszystkich zajmowało, co było taką naturalną, prostą niby rzeczą, a rzeczą równocześnie wprost nie do wiary.

Mówiono o Polsce, nie jaką była, ale jaką wstaje i idzie ku przyszłości w stalowym wieńcu bagnetów, w trzasku karabinowych strzałów, w gromach armat — ożywszy w sercach tych ludzi, w siwych mundurach.

Bo dla nich Polska, to nie etnograficzne, czy historyczne pojęcie, to nie koncepcya literacka, nie słowo na pomnikach, i w księgach starych, lub w zdaniach poetów kreślone, to idea żywa, idea ukochana na śmierć.

A tu tak spokojnie o tem mówią na ganku.

Pannie Jance to wszystko wiruje w myślach.

Przecież i ona Polką i ona uczyła się i myślała nieraz o Kościuszce i księciu Józefie, o 31-ym roku i o Traugucie. Ale jakieś to wszystko dalekie było, literackie, książkowe.

A teraz...

Przyszli oto i biją się o Polskę, ci ludzie, tacy, jak ci których znała, z którymi tańczyła i bawiła się. I teraz, tak nagle, idą oni w bój, giną z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła" i rzeczywistością im jest to, nie złudą i nie teatrem.

Dziwnie więc jakoś bije serce w pannie Jance i pod złotemi, obfitemi warkoczami dziwne myśli rwą się i strzępią. Dziwne, nie przykre, nie radosne, a tylko takie inne jakieś jak wszystko dotychczas, takie inne.

— Janko!

Mama woła, towarzystwo całe do ogrodu schodzi.

— — — — — — — — —

— Takie śliczne mają Państwo róże — mówił kapral Stefan Koszyc, stojąc przed klombem kwiatów — kwiaty to najcudniejszy twór boski.

— Tu wogóle w okolicy są ogrody słynne — brat panny Janki rzekł.

— Wczoraj byłem stąd sześć kilometrów bodaj, w Grabowie, tam też śliczne kwiaty widziałem — podporucznik dodał.

— Ale najładniejsze, daleko ładniejsze od naszych i od grabowskich były u państwa Kamińskich w Oleśnej. Ale cóż... — panna Janka mówiąc to obrywała płatek po płatku z trzymanego w ręku kwiatu.

—Aha, Oleśna, to ta wieś między naszemi liniami? — zwrócił się podporucznik do Koszyca.

— Tam patrole nasze często chodzą — mogę kiedy pójść i róż Pani przynieść.

— A niedługo zapewne na ciebie kolej przyjdzie.

Zaczęli się Legioniści [illegible] zbierać do „odwrotu" z pozycyi zajmow[illegible]ej w gościnnym dworze państwa Kańskich.

— Znają Panowie choć drogę dobrze? — troskał się gospodarz.

— Kto, my? — podporucznik uśmiechnął się z przypuszczenia, że żołnierz mógłby gdzieś trapić się o drogę nieznaną.

— W każdym razie odprowadzę Panów — ofiarował się młodszy Kański.

— Pójdziemy aż do grobli, tak lubię chodzić wieczorami i takie cudne zachody teraz. — Panna Janka chytrze wybierała się także. — Pozwoli mamusia?

Szli za chwilę młodsi drogą wiejską, zamkniętą w parkan ogrodu dworskiego i w rów odgradzający ją od pól zieleniejących i biegnących w dal, w dal, aż po wstęgę siwą boru odległego.

Szli potem przez wieś, rozrzuconą nad stawem podługowatym, kierując się ku owej grobli. Bawił pannę Jankę oficer zaczepiając o okolicę piękną, o sąsiadów, o znajomych („może znajdziemy jakich wspólnych?").

Władysław Kański szedł bokiem drogi, bawiąc się laską, a równorzędnie z nim szedł tamten drugi, chłopak wysoki, o ciemnych, włosach, i oczach bronzowych, ciepłych i jasnych.

— Dziwię się, że Panią teraz poznaję — powiedział Jance przy przedstawieniu, a w chwilę potem rzekł jej jeszcze wśród rozmowy i zdań zamienianych:

— Na wojnie najlepiej stwierdza się zasadę, że nic nie powraca. Jutro, czy za dni kilka, daleko stąd już będziemy i nie wiem czy spotkam Panią jeszcze?

Odpowiedź była grzecznością zdawkową, a teraz wróciły do niej te słowa i patrzyła z pod oka, odpowiadając towarzyszowi, na twarz tamtego, skupioną i zwartą.

Chwil kilka trwało pożegnanie.

W kilka dni potem siedział znowu kapral Koszyc przed gankiem dworku i bawił pannę Jankę opowiadaniem figli studenckich, wspominaniem czasów, jak twierdził, młodości dawno przebrzmiałej. Towarzysz jego, tym razem kolega-kapral, z tego samego plutonu, chłopak ze szczerą twarzą i z siwemi, łobuzerskiemi oczami ucznia, parskając śmiechem poprawiał i dopowiadał opowiadania Koszyca uwagami, od których oczy łzami śmiechu zachodziły.

Drugie to było ich widzenie od czasu owej niedzieli. Koszyc, zmienny i wrażliwy, dzisiaj był w humorze. Sypał anegdotami, wierszami, a Rowiński, tak drugi się nazywał, obdarzony wcale możliwym tenorem, śpiewał co tylko umiał, po kolei.

(Dokończenie nastąpi).

Głos p. Eryka Dombrowskiego jest rzadkiem zjawiskiem w prasie niemieckiej. Zkąd się wziął? Pozwalamy sobie przypuścić, że pisarz ten miał chyba w ręku wydany świeżo przekład rzeczy Stefana Buszczyńskiego „Freiheitshort“, wyjaśniającej znaczenie Polski, jako „puklerza wolności“. Byłby to dowód, jak wdzięcznym jest wszelki trud podjęty przez nas dla informowania obcej opinii.

Mamy przed sobą drugi ślad silnego wrażenia, jakie na umyśle niemieckim wywarło bliższe poznanie zasad życia państwowego w Polsce dawnej. Pan Herman Kötschke w berlińskich „Polnische Blätter“ daje wyraz uczuciu podziwu wobec polskiej twórczości politycznej w wiekach ubiegłych. Sądzi, że demokracya współczesnych Niemiec znajdzie tu dla siebie mnóstwo rzeczy bliskich i szczególnie sympatycznych. Zachęcony tem nagle odkrytem powinowactwem, p. Kötschke zanurzył się głębiej w przedmiot i ogłasza na łamach wspomnianego pisma dwie ciekawe prace: „Der deutsche Liberalismus und die Polen in den 40 Jahren des XIX Jahrhundertes“ i „Polen und die deutsche Demokratie“. Okazuje się, że mimo całego aktualizmu, jaki życie przybrało pod wpływem dokonywujących się ogromnych przemian, należało ze strony polskiej rozszerzyć program informowania obcych i prócz nader wskazanych wyjaśnień o zasobach, siłach, położeniu i budowie Polski współczesnej, rzucić szereg publikacyi, któreby powiedziały światu o roli, jaką spełniliśmy w przeszłości. Byłoby to niewątpliwie nawiązało niejedną korzystną dla nas nić między Polską, któraby była „puklerzem wolności“ przez cały czas swego historycznego bytu, a wolnościowym ruchem w dzisiejszej Europie.

Większość parlamentarna w Niemczech, która walczy w tej chwili o zdobycie odpowiedzialności rządu przed narodem, patrzałaby na nas zupełnie inaczej, gdyby wiedziała, że ten problem w niemal nowoczesnej postaci rozwiązała u nas już konstytucya 3 maja przed 126 laty. Anglik, któryby wiedział, że w r. 1430 mieliśmy już swoje „Habeas corpus“, przestałby zapewne patrzeć na nas jako na objekt stosowania teoryi o „małych narodach“. Cała demokracya europejska, do której przecież należy najbliższa przyszłość, musiałaby zgoła inne, niż dziś, zająć wobec nas stanowisko, gdyby jej wiadomem było, że jej najświeższe, a niekiedy dopiero nieśmiało wykłuwające się postulaty, jak poddanie polityki zagranicznej pod istotny kierunek narodu, przeniesienie na przedstawicielstwo narodowe prawa wojny i pokoju, lub dążenie do federacyjnych związków między ludami, były urzeczywistnione w Polsce przed wielu wiekami.

Tymczasem panuje o nas pod tym względem najgrubsza ignorancya.

Można ręce łamać, gdy czyta się w prasie obcej potworne brednie, jakie krążą na nasz rachunek. Oto parę próbek z ostatnich dni.

W berlińskiej „Tägliche Rundschau“ jakiś zjadliwy głupiec, udający znajomość naszej historyi, pisze: „Nie zapominajmy, że narodowa i religijna nietolerancya jest cechą narodową Polaków. Nietolerancya była, jak uczą dzieje, jedną z głównych przyczyn upadku polskiej niezależności państwowej“. **Pismak hakatystyczny nie mógłby zaryzykować tego niesłychanego curiosum, gdyby nie powszechne w Niemczech nieuctwo w rzeczach polskich, wśród którego można wszystko o nas powiedzieć i przez nikogo nie być skontrolowanym. Fałsze posuwają się nawet do operowania fikcyjnemi datami i faktami.** Pewien Kuno Waldmath, pisząc w „Ostmarkt“ o Niemcach spolszczonych, mówi między innemi, że w r. 1562 pod karą śmierci zakazały władze polskie używania niemieckiego języka w Prusiech królewskich. Te potwarcze niedorzeczności spotykają naród, którego monarchowie tak daleko posuwali zasadę tolerancyi, że z magistratami zniemczonych miast korespondowali po niemiecku, naród, który w czasach silnie zaznaczających się różnic religijnych nawet osiadłym wśród siebie Tatarom dał zupełną swobodę zachowania swej odrębności.

W Anglii czasopismo „The Polish Review“ rozpisało ankietę w sprawie polskiej wśród najwybitniejszych polityków, uczonych i publicystów. W odpowiedziach, pełnych zresztą sympatyi dla „rycerskiego narodu“, spotykamy sporo niedorzeczności.— Lord Bryce, omawiając warunki powstania państwa polskiego, kłopocze się o „usunięcie przyczyn rasowych i religijnych sporów(!) wśród ludności Polski“. Podobnież poseł Hicks troska się o to, aby Polska „pozbyła się sporów i intryg wewnętrznych“, jeżeli „niepodległość jej nie ma być tylko snem“. Wolno się tu co prawda domyślić oddziaływania żydowskiej prasy, która jak może urabia dla nas obcą opinię. Charakterystycznem jest jednak, że o rzekomych „sporach religijnych i rasowych“ mówi się w Anglii, jak o czemś notorycznie wiadomem, nie podlegającem żadnemu powątpiewaniu. Absurd ten widocznie wrósł już w świadomość angielskiego polityka, który nie rozróżniając może dokładnie guberuii saratowskiej od warszawskiej, wie jednak, że w Polsce są jakieś „spory“ i „intrygi“, domagające się koniecznie sprawiedliwego rozjemstwa z zewnątrz.

Nie trzeba tracić słów na przekonywanie, że sprawa nasza zyskałaby, gdyby na łamach obcej prasy więcej odzywało się głosów takich, jak Eryka Dombrowskiego w „Berliner Tageblatt“, który nie jest żadnym bynajmniej polonofilem, a tylko miał sposobność przeczytać skromną książkę Buszczyńskiego, puszczoną w świat w niemieckim przekładzie. **Kor.**

Zapowiedź gwarancyi koalicyjnej dla Polski.

Dnia 15 października odbyła się w Piotrogrodzie zakrojona na wielką skalę uroczystość ku czci Kościuszki, najpierw w katolickim kościele św. Katarzyny, a następnie w sali Teatru Dramatycznego. Tu i tam obchód przybrał charakter międzynarodowy, ze względu na liczny udział cudzoziemców. W kościele obok polskiego sztandaru widniał sztandar Stanów Zjednoczonych, złożony przez ambasadę amerykańską. Obecni byli przedstawiciele ciała dyplomatycznego, do których po skończonej ceremonii kościelnej zwrócił się z krótkiem przemówieniem francuskiem ks. biskup Cieplak.

Z całego przebiegu uroczystości wynika, że rządy państw ententy skorzystały ze stulecia Kościuszkowskiego, aby zamanifestować swe sympatye wobec dążeń i praw polskiego narodu. Na zebraniu wieczornem w Teatrze Dramatycznym dyplomaci ententowi złożyli szereg **oświadczeń odnoszących się do przyszłości Polski.**

Rosyjski minister spraw zagranicznych **Tereszczenko** w dłuższem przemówieniu, sławiącym Kościuszkę, jako bohatera Wolności, oświadczył:

„Upłynęło sto lat i znowu wojna, znowu lata przelewu krwi, znowu zgroza łez i cierpień. Lecz z nich rodzi się i nabiera kształtów ta nowa górna zasada, którą tutaj wszyscy uznajemy: prawo narodów do wolności, prawo narodowości do określenia swego losu wielkie prawo stanowienia o sobie. Zasada ta była ogłoszona powszechnie w odezwie rosyjskiego rządu tymczasowego do Polaków z dnia 17 marca roku bieżącego, a obecnie **oświadczam, że pozostałe wielkie mocarstwa koalicyi, przyłączając się do tez, ogłoszonych przez rząd rosyjski w manifeście do Polaków z dnia 17 marca, uznają, że jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, oraz prawa i porządku w Europie jest utworzenie niepodległej zjednoczonej Polski**“.

Po Tereszczence przemawiał ambasador francuski p. **Noulens.** Zaznaczywszy uniwersalność kultu Kościuszki we wszystkich narodach, ceniących wolność i prawo, przeszedł do kwestyi polskiej i rzekł:

„Dzisiaj waszą sprawę, Polacy, umocniło współdziałanie wszystkich sprzymierzeńców. **Polska**, której młoda rewolucya rosyjska **w samorzutnym porywie obiecała niepodległość, znajduje się w przededniu otrzymania jej potwierdzenia i gwarancyi, danych jednomyślnie przez wszystkich sprzymierzeńców.** Mężni potomkowie rycerzy, wysuniętych na przednie straże chrześcijaństwa w średniowieczu! — stoicie niemal u progu wynagrodzenia za wasze wysiłki i urzeczywistnienia waszych nadziej niezawodnych; znowu zaznacie dobrodziejstw wolności. Radujcie się! Wybiła godzina. Na horyzoncie purpurowym od ognia bitew, zaczyna rozpalać się zorza nowej ery zadosyćuczynienia sprawiedliwości i pokoju“.

Z kolei zabrał głos ambasador angielski Buchanan. Przedstawiciel Anglii rzekł, iż przynosi na święto Kościuszkowskie pozdrowienie Polsce „od zaprzyjaźnionego i sojuszniczego narodu“, poczem mówił:

„**Ta wojna obudziła śpiące sumienie Europy i za przykładem** rewolucyi francuskiej, **która proklamowała prawa człowieka, proklamowała również i uświęciła wielką zasadę prawa narodów.** Odkąd państwa sojusznicze wypisały na swoim sztandarze słowa: „Wolność, sprawiedliwość i narodowość“, nie mogły dalej zamykać oczu na cierpienia Polski, ani zatykać uszu na wołania jej męczonego narodu. Manifest, wystosowany przez rząd tymczasowy do narodu polskiego, był natchniony przez piękną i szlachetną myśl podjęcia jej odwiecznych żądań, a **ideą zwrócenia odbudowanej i zjednoczonej Polsce wolności i niepodległości** była gorąco powitana przez Wielką Brytanię. Deklaracya, którą p. minister spraw zagranicznych dopiero co złożył, jest nowym dowodem naszych pragnień, aby ujrzeć zrealizowanemi wasze aspiracye narodowe“.

W tym samym duchu złożyli oświadczenia: ambasador włoski **Carlotti** oraz ambasador Stanów Zjednoczonych sir **Francis.** Z Polaków przemawiali: ks. biskup Cieplak, Aleks. Lednicki, Stanisław Jezierski i Mieczysław Jałowiecki. Dwaj ostatni zwracali się w swych wywodach do ambasadorów państw koalicyjnych.

Cała uroczystość była silnem podkreśleniem międzynarodowego charakteru sprawy polskiej.

KRONIKA.

Z miasta.

IMIENINY CESARZA. Z powodu przypadających jutro imienin cesarza Karola I. w katedrze na Wawelu odbędzie się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie książe-biskup Sapieha. W nabożeństwie wezmą udział naczelnicy i przedstawiciele władz i urzędów państwowych i autonomicznych.

KRAKÓW WOBEC INTROMISYI RADY REGENCYJNEJ. Jutro pojawi się na murach miasta następująca odezwa:

Do mieszkańców stoł. król. miasta Krakowa!

Rada stoł. król. miasta Krakowa, pragnąc dać wyraz szczeremu uczuciu jedności narodowej w hołdzie dla najwyższej władzy polskiej, Najjaśniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, a zarazem uprosić dla Niej u Stwórcy błogosławieństwo w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dla dobra przyszłości całego naszego narodu, urządza we czwartek 8 listopada b. r. o godz. 10 rano **uroczyste nabożeństwo błagalne** w archiprezbiteryalnym kościele Najśw. Panny Maryi, na które niniejszem zaprasza wszystkich mieszkańców.

W prezbiteryum kościoła zajmie miejsca Rada miejska i przedstawiciele władz. W nawie głównej delegacye młodzieży szkolnej ze sztandarami. Obie nawy boczne kościoła zajmie publiczność.

Po solennem nabożeństwie odbędzie się o godz. 12 w południe uroczyste posiedzenie Rady miejskiej przy udziale zaproszonych gości, celem uchwalenia hołdowniczego adresu dla Najjaśniejszej Rady Regencyjnej.

Obywatele! Dzień 8 listopada 1917 r. winien być dla nas wszystkich wielkiem świętem narodowem. Dlatego zwracamy się do Was z gorącą, a zarazem usilną prośbą, abyście w dniu tym udekorowali domy chorągwiami o barwach narodowych i miejskich.

Zwracamy się zarazem do Szanownych zarządów instytucyj publicznych i prywatnych, oraz do Szanownych Kupców, aby we czwartek 8 listopada b. r. w czasie od godz. 10 rano do 1 w południe zechcieli zamknąć biura i sklepy.

Kraków, dnia 3 listopada 1917 r.

Prezydyum stoł. król. m. Krakowa: Juliusz **Leo**, Jan Kanty **Fedorowicz**, Józef **Sare**, Karol **Rolle.**

PO ZGONIE Ś. P. DRA A. FEDOROWICZA. Z powodu zgonu Delegata namiestnika ś. p. Dra Adama Fedorowicza na ręce siostry p. Ludmiły Fedorowicz nadeszła od cesarzowej Zyty depesza kondolencyjna.

ODCZYT O. WORONIECKIEGO. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się odczyt O. Woronieckiego o „Mistyce katolickiej“. Dochód przeznaczył prelegent na ochronki popołudniowe Koła panien.

OPIEKA NAD DZIEĆMI EWAKUOWANEMI. Komitet opieki nad dziećmi ewakuowanemi w Galicyi nadsyła następującą odezwę:

Wskutek wypadków wojennych ostatnich miesięcy i niesłychanego zniszczenia, jakiemu uległy odbite powiaty południowo-wschodniej Galicyi, okazała się nagląca potrzeba przesunięcia akcyi ratunkowej bardziej na wschód, akcyi, której się podjął nowo powstały we Lwowie „Namiestnikowski Komitet ratunkowy“, w celu niesienia pomocy ludności, pozostającej w okropnej nędzy, pozbawionej tak dachu, jak i mienia, żywności i odzieży.

Wobec tego, zawiązany w Krakowie jesienią r. 1916 Komitet opieki nad dziećmi ewakuowanemi“, nie mogąc prowadzić z Krakowa akcyi ratunkowej w powiatach bardziej na wschód wysuniętych, postanowił się rozwiązać i uchwalić następujące rezolucye: a) aby pozostające jeszcze w posiadaniu „Komitetu opieki nad dziećmi ewak.“ odzież gotowa i obuwie, w liczbie kilku tysięcy sztuk, oraz część funduszów w wysokości 6000 koron przekazać „Namiestnikowskiemu Komitetowi ratunkowemu“ we Lwowie, na ręce głównego jego kierownika, b. wiceprezydenta Ignacego Dembowskiego; b) zaś sumę 15.000 kor., udzieloną Komitetowi pań przez Tow. Wzaj. Ubez., rozdzielić po równych częściach 1000 kor. następującym Towarzystwom dobroczynnym w Krakowie: 9 komitetom parafialnym, Stowarzyszeniu PP. Ekonomek, ochronce przy ul. Warszawskiej, Rodzinie sierocej, zakładowi pani Żurowskiej, Domowi rodzinnemu dla dzieci po poległych, oraz Komitetowi tanich obiadów dla młodzieży szkół średnich, męskiej i żeńskiej, po 500 kor.

Wydział Komitetu opieki nad dziećmi ewak. uprasza zatem wszystkie panie, kierujące wyżej wymienionymi zakładami dobroczynnymi, aby zechciały się zgłosić z legitymacyami wyraźnie upoważniającemi do podjęcia tych sum, do skarbniczki hr. Władysławowej Mycielskiej, ul. Straszewskiego l. 24, II p., w godzinach popołudniowych między 2—4.

W zastępstwie nieobecnej przewodniczącej księżnej Teresy Sapieżyny, pierwsza wiceprzewodnicząca Irena hr. Lameżan-Salins; sekretarka Iza hr. Konarska.

KONDOLENCYE. Z powodu zgonu ś. p. Mieczysława Onyszkiewicza, długoletniego i zasłużonego członka Wydziału krajowego, prezydyum miasta przesłało kondolencye na ręce wdowy i Wydziału krajowego.

SPIS ZAPASÓW WĘGLA. Zarządzony ze względu na zaopatrzenie ludności miasta w węgiel — spis kuchen i pokoi w gospodarstwach domowych, w zakładach i instytucyach, oraz spis lokali i maszyn w przedsiębiorstwach przemysłowych, nie znalazł jeszcze dotychczas wyraźnego u wszystkich zrozumienia; wielu bowiem obowiązanych nie przedłożyło dotychczas wypełnionych zgłoszeń (arkuszy spisowych), mimo, że termin pierwotny przedłużono do dnia 3 listopada b. r.

Magistrat ponownie zwraca uwagę, że do współdziałania w spisie obowiązani są bez wyjątku wszyscy lokatorzy, zajmujący oddzielne mieszkanie, nie wyłączając rodzin osób wojskowych i funkcyonaryuszy kolejowych, a to za pośrednictwem właścicieli realności, oraz wszyscy posiadacze przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (fabryk), ale również przełożeni urzędów, zakładów i instytucyj. Posiadanie zapasów węgla nie upoważnia do uchylenia się od spisu. Do przedłożenia zgłoszeń magistrat zakreśla **ostateczny termin do 6 listopada** b. r. Kto w tym terminie nie uczyni zadość obowiązkowi zgłoszenia, będzie do tego zmuszony drogą postępowania administracyjnego. Magistrat zwraca przytem uwagę, że ten, kto opóźnia spis, powoduje opóźnienie przygotowań do rejonowania sprzedaży węgla, tem samem dopuszcza się nietylko przewinienia administracyjnego, ale zarazem wyrządza ciężką szkodę niezaopatrzonym w węgiel mieszkańców miasta. Przypomina się, że okręgowe biura węglowe urzędują od godziny 4 do 8 wieczorem.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Do dnia dzisiejszego nadeszło do Krakowa 350 wagonów ziemniaków. Licząc wagon po 10.000 kilo a przyjmując 5 osób na rodzinę zaopatrzono w ziemniaki koło 7 tysięcy rodzin. Ponieważ zaś Kraków liczy przeszło 36.000 rodzin zaopatrzono więc dotychczas mniej więcej 1/5, prócz tych, którzy otrzymali ziemniaki drogą kołową z powiatu krakowskiego.

TAJNY SKŁAD HERBATY. Gdzieś w Krakowie istnieje spekulacyjny tajny skład herbaty, którego właściciel od czasu do czasu przy pomocy małych sklepików puszcza w obieg paczki herbaty po niebywałych wprost cenach. Przed kilkunastu dniami pojawiła się herbata w pewnym sklepie przy ul. Łobzowskiej w cenie po 1 kor. 60 hal. za dkg., w kilka dni potem przy ul. Mikołajskiej po 1 kor. 80 hal., a obecnie przy końcu ul. Długiej, gdzie paczka, zawierająca $1\frac{1}{2}$ dkg., kosztuje 2 kor. 60 hal. Sklepikarze na zapytanie twierdzą, że nabyli tę herbatę w Krakowie, płacąc ceny o 10 hal. tylko niższe od żądanych. Herbata jest bardzo licha, a ceny za nią pobierano wprost lichwiarskie. Byłoby wskazanem, aby powołane do tego władze zajęły się ukróceniem lichwiarskich zapędów nieuczciwego spekulanta.

KUCHNIA STOW. ŚW. ZYTY przy ul. Mikolajskiej, zamknięta chwilowo z powodu restauracyi lokalu, zostanie otrwartą dn. 4 b. m. Cena obiadu 2 kor.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIUSZKOWSKA W PIŃCZOWIE. Z Pińczowa piszą nam: Staraniem Polskiego Związku niewiast katolickich uroczystość stulecia Kościuszki w naszem mieście odbyła się wspaniale. W niedzielę 14 października o godzinie 3 po południu, w udekorowanym baraku straży pożarnej odbył się obchód, na który złożyły się produkcye deklamacyjno-muzyczne, oraz odczyt p. F. Śliwińskiego, dyrektora gimnazyum. W poniedziałek 15 z. m. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za duszę Kościuszki. Katafalk z trumną, przybrany dywanami, rzęsiście oświetlony, tonął wśród zieleni i kwiatów. Sumę celebrował ks. kanonik Aksamitowski, proboszcz i dziekan miejscowy. Kazanie o miłości Ojczyzny wypowiedział ks. T. Knap. Po sumie celebrans zaintonował: „Boże, coś Polskę“ i rozpoczął się imponujący pochód do pomnika 3 Maja, wzniesionego w bieżącym roku. Przy pomniku przemawiało dwu mówców, poczem pochód ruszył w stronę kościoła, a przyszedłszy do bramy cmentarnej, rozwiązał się. Uroczystość Kościuszkowska, odbyta po raz pierwszy w naszem mieście, uczyniła głębokie wrażenie i na długo pozostanie w pamięci miejscowej ludności.

O POMOC DLA K. B. K. Z Wiednia donoszą: Ponieważ fundusze „Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny“ wskutek wzmagającego z każdym dniem zapotrzebowania są bliskie zupełnego wyczerpania, przeto z łona polskiego stronnictwa ludowego zgłoszony zostanie na najbliższe posiedzenie Koła polskiego wniosek o udzielenie K. B. K. wydatnej pomocy rządowej w kwocie conajmniej miliona koron.

OBRADY LUDOWCÓW. Prezydyum polskiego stronnictwa ludowego postanowiło zwołać Radę naczelną stronnictwa na 25 b. m. w Tarnowie w sali Rady powiatowej. Rada naczelna stronnictwa nie była podczas wojny zwoływana.

STRAJK GÓRNIKÓW W WIELICZCE, który wybuchł na tle ekonomicznem, został zażegnany. Górnicy uzyskali 10 procent dodatku do płacy, poczem powrócili do pracy.

TYFUS PLAMISTY. W miejscowościach Chęciny, Morawica, Daleszyce, Dąbrowa i Bodzentyna, w ziemi kieleckiej, pojawiła się epidemia tyfusu plamistego.

ZNIKNIĘCIE DZWONÓW. „Gaz. Podhal.“ donosi, że w Szaflarach i Bukowinie zniknęły dzwony w niewyjaśniony sposób.

ZGON GENERAŁA ROS. PIŁSUDSKIEGO. „Russkoje Słowo“ donosi w nrze z 9 października br., że w Bieżecku (gub. twerskiej) zmarł w dniu 27 sierpnia br. Teodor, syn Zygmunta, Piłsudskij, generał-major wojsk rosyjskich.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. Zarząd Koła pań T. S. L. Nadesłany komunikat o walnem zgromadzeniu krak. Koła pań T. S. L. nie mógł być umieszczony, gdyż nie podano w nim **dnia** waln. zgromadzenia, ani **lokalu,** w którym się odbędzie.

NEKROLOGIA.

W Złoczowie, ziemi sieradzkiej, w Królestwie Polskiem, zmarł Floryan **Biernacki,** b. właściciel ziemski, uczestnik powstania 1863 roku, przeżywszy lat 77.

Regenci do monarchów okupacyjnych.

Z Warszawy donoszą: Bezpośrednio po uroczystościach intromisyjnych wystosowała Rada Regencyjna pismo specyalne do cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, którego treść jest narazie poufną. Pismo Rady Regencyjnej wysłane zostało przez specyalnych kuryerów. Spodziewane jest również iż Rada Regencyjna zniesie się pisemnie z rządem tureckim i bułgarskim.

Zaprzeczenie wieści o nowym manifeście.

Wiedeń. B. kor. Polnische Press Agentur dowiaduje się z poinformowanych kół: Doniesienie jednego z monachijskich dzienników, że w dniu 4. listopada, jako w dniu imienin Cesarza Karola, należy oczekiwać ważnego politycznego oświadczenia w sprawie Polski i południowo-słowiańskich obszarów, jest zupełnie pozbawione podstawy. Jest poprostu trudno zrozumieć, w jakiej drodze mogą powstawać tego rodzaju pogłoski.

Hindenburg o Belgii.

Berlin. Na telegram „**związku wszechniemieckiego**“ w Essen, nadesłał **Hindenburg** następującą odpowiedź: „Związkowi wszechniemieckiemu w Essen przesyłam za ślubowanie przetrwania serdeczne słowa podzięki. Każdy musi uznać, iż **Belgia z oryentacyą angielsko-francuską,** stanowiłaby dla **nadreńsko-westfalskiego przemysłu** wielkie niebezpieczeństwo“.

Węgrzy a delegacye.

Budapeszt. Wydział stronnictw rządowych, któremu przewodniczy Juliusz hr. **Andrassy,** rozpatrywał wczoraj sprawę zwołania delegacyj. **Przeciw** zwołaniu oświadczył się w sposób bardzo ostry Geza **Polonyi,** który również zabrał głos w tej sprawie w dzienniku „Pesti Hirlap“ i dowodzi, że przeciw zwołaniu delegacyi istnieją poważne powody i to zarówno natury prawnopaństwowej jak i ze względu na politykę realną. Rząd mógłby popaść w „sytuacyę operetkową“ — powiada **Polonyi** — gdyby mając za sobą jedynie stronnictwa stanowiące mniejszość, zaryzykował udział w delegacyach, w których grupa, stanowiąca obecnie w Sejmie węgierskim większość, może występować przeciw rządowi jak się jej tylko podoba. Rząd nie może się w delegacyach powoływać na to, że zadaniem jego jest przeprowadzenie zmiany ordynacyi wyborczej. Zwłaszcza w kwestyach polityki zagranicznej i przy uchwalaniu budżetu wojskowego może rząd popaść w trudne sytuacye i komplikacye, których na razie przewidzieć nie może. Obecna sytuacya parlamentarna Węgier wyklucza kompletnie zwołanie delegacyj.

Radosławow o sytuacyi wewnętrznej kraju.

Zofia. B. kor. Agencya bułgarska. W sobraniu prezydent ministrów Radosławow w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie aprowizacyi oświadczył, że kraj nie będzie cierpiał żadnego braku środków żywności przez cały czas trwania wojny o jedność narodową. Podniósł potem doskonałe ułożenie się stosunków między Bułgaryą a jej sprzymierzeńcami i podkreślił, że lekkomyślne oskarżenia, wytoczone przez niektórych mowców co do wywozu, mogą tylko zaszkodzić tym stosunkom. Wspomniał o manifeście holendersko - skandynawskiego komitetu, który z oburzeniem potępił krzywdę wyrządzoną narodowi bułgarskiemu. Naród bułgarski żywi trwałą nadzieję w dobry wynik swojej sprawy.

Atak powietrzny na Anglię.

Berlin. B. kor. Urzędowo: Jedna z naszych eskadr obrzuciła w nocy na 1 b. m. bombami cele wojskowe w sercu **Londynu** i w miastach portowych Grewes, Chatham, Rausgate, Margate i Dower. Inna eskadra zaatakowała twierdzę i doki okrętowe w Dunkierce. Wszystkie samoloty powróciły.

Wiadomości telegraficzne.

Zakaz odbycia kongresów.

Lugano. B. kor. Kongres włoskich socyalistów w Rzymie, który miał się odbywać od dziś do 4 listopada został przez rząd zabroniony. Zwołany na dziś do Rzymu kongres Związku trydenckiego i tryesteńskiego został przez samych inicyatorów odwołany.

Ograniczenie fabrykacyi spirytusu.

Wiedeń. Telefonem. „Abend“ donosi, że urząd żywnościowy wydał polecenie władzom krajowym, by ściśle przestrzegały, jaką ilość ziemniaków mają zużyć gorzelnie rolnicze do fabrykacyi spirytusu. Ilość ziemniaków na ten cel przeznaczona została znacznie ograniczona. Z produkcyi mają być pokryte tylko zapotrzebowania armii w polu, wojskowo - techniczne i dla celów leczniczych. Do fabrykacyi spirytusu może być użyty tylko towar uszkodzony **nie zdatny do wyżywienia.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny **Roman Wojczyński.** — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.